Rok 5. Kalisz dnia 23 Kwietnia (5 Maja) 1874 r. № 35.

KALENDARZ

Dziś św. Piusa V. Papieża.
D. 6 „ Jana Apostoła w Oleju
„ 7 „ Domiceli Panny i Flawji

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	3	5

BAROMETR

Wczoraj } zmiana — deszcz.
Dziś . }

Wtorek dnia 5 maja 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W niedzielę, 14 (26) kwietnia r. b., Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować Gubernatora kaliskiego, rzeczywistego radzcę stanu *Karnowicza.*

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Na mocy Ukazu Rządzącego Senatu z d. 5 marca 1874 r. za № 768, po wysłużeniu lat, komisarz powiatu turekskiego, radca honorowy *Saks*, mianowany asesorem kolegjalnym ze starszeństwem, od dnia 14 sierpnia 1873 r.

— Z rozporządzenia kaliskiego rządu gubernjalnego. — Zmiany w służbie: sekwestrator powiatu kaliskiego Hilary Mellerowicz, na własne żądanie uwolniony od sprawowania tego obowiązku, a na jego miejsce naznaczonym został kancelista wydziału administracyjnego kaliskiego rządu gubernjalnego Hipolit Mellerowicz.

Pozostający na etacie kancelistów kaliskiego rządu gubernialnego Waśkowski, zaliczonym został na etat kancelarji kaliskiej komisjl do spraw włościańskich.

Sekretarz magistratu w Zduńskiej-Woli Gruszczyński, uwolniony został od zajmowanego obowiązku.

Policmajster miasta Kalisza.

Powołując się na okólniki moje z lat zeszłych, i na zasadzie b. p. 274 § Ustawy policyjno-weterynaryjnej, zatwierdzonej przez JO. b. Namiestnika w Królestwie z dnia 14 (26) kwietnia 1844 r.; upraszam pp. obywateli i mieszkańców m. Kalisza utrzymujących psy, iżby przez naznaczony wyżej wspomnioną ustawą czas, to jest od dnia 1 (13) maja do 1 (13) września, nie wypuszczali takowych na ulice inaczej, jak w kagańcach; małe zaś pieski powinny być prowadzane tylko na sznurkach; w przeciwnym razie, psy włóczące się po ulicach bez kagańców i nie na sznurkach, będą uprzątane przez miejscowych czyścicieli, a właściciele ich pociągani do odpowiedzialności.

O rozporządzeniu niniejszem pp. obywatele raczą zawiadomić swych lokatorów.

(Podp.) Sztabs-kapitan, *Jakowlew.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Rząd gubernjalny kaliski na mocy postanowienia swego z dnia 8 (20) kwietnia r. b., zezwolił na odbywanie targów we wsi Grodźcu, powiecie słupeckim, w poniedziałek każdego tygodnia i sześciu jarmarków w pierwszy wtorek na początku następujących miesięcy: lutego, kwietnia, czerwca, sierpnia, października i grudnia, podług prawideł dla wsi, ustanowionych Najwyżej zatwierdzoną ustawą o opłacie za prawo handlu i przemysłu.

— W jednym z poprzednich Nrów wydrukowaliśmy wzmiankę o tem, że niektórzy z tutejszych pp. kupców postanowili w niedziele zamykać sklepy, dla ułatwienia młodzieży kupieckiej uczęszczania do szkoły handlowej; obecnie zaś podajemy zakomunikowaną nam uchwałę pp. kupców:

„W dniu dzisiejszym zebrani starsi zgromadzenia kupieckiego i znaczniejsi kupcy miasta Kalisza postanowili co następuje:

„Dotychczas istnieje w m. Kaliszu zwyczaj, iż sklepy są zamykane w dni świąteczne od godziny 10-ej rano do $1\frac{1}{2}$ z południa, w którym to czasie uczniowie i chłopcy sklepowi uczęszczają do szkoły handlowej. Ponieważ jednak ten czas jest niedostateczny dla młodych ludzi, gdyż spędziwszy trzy godziny w szkole, nie mają ani jednej chwili wolnej do przygotowania się na następne lekcje, przeto my niżej podpisani chcąc dać dowód dbałości o wykształcenie młodego pokolenia, postanawiamy: że od dnia dzisiejszego w dni świąteczne będziemy mieli zamknięte nasze sklepy przez letnie miesiące to jest od 1 kwietnia do 1 października od godziny 10-ej rano do 6-ej wieczorem; w ciągu zaś miesięcy zimowych od godziny 10-ej do 4-ej po południu. Każdy z nas niewypełniający niniejszej deklaracji, lub też skrycie sprzedający towary, za każdy raz przekroczenia deklaruje zapłacić do kasy szkoły handlowej rubli 10, poddając się egzekucji administracyjnej.

Nadto, obecni postanawiają prosić Magistrat, aby wyjednał zastosowanie tego przepisu do wszystkich w ogóle sklepów. — Kalisz, d. 13 (25) kwietnia 1874 r. — Starszy, *Dymitry Szymanowski, Michał Grabowski, J. Wilkanowicz. L. Mikulski, A. Wilkanowicz, D. Piotrowski, H. Makarewicz, J. Kindler, J. Troska, G. Tschinkel, A. Tamilin, A. Biedermann.*"

Drukując uchwałę tę, cieszymy się nadzieją, że postanowienie to w innych kupcach tutejszych licznych znajdzie naśladowców, ku czemu zdaje się nie potrzebujemy ich nawet zachęcać.

— Pisma Warszawskie nie mogą (i słusznie) darować Kaliszowi bardziej niż obojętnego, albowiem *niegościnnego* przyjęcia p. Friemanna, skrzypka, który wziąwszy na serjo zaproszenie, wywołane obudzonym grą jego zapałem, przybył tutaj umyślnie. Bo też przykrem, a nawet bolesnem przejąć musi każdego wrażeniem lekceważenie rzeczywistego talentu zrodzonego i wykształconego na rodzinnej ziemi: p. Frieman albowiem, pomimo niemieckiego nazwiska, jest Polakiem z krwi i ko-

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(*Ciąg szesnasty*).

SZWAJCARJA.

—

To dla nas „terra incognita," powtarzała sąsiadka moja z prawej strony, wskazując na dalszy ciąg i kończyny tej obiadującej rzeczypospolitej. Prawda—odrzekłem,—mały jej tylko powiat jest nam znajomy, ale widząc w nim takie jak pani osoby, nie pomieniałbym go za całość;— uśmiechnęła się staruszka. Była to nader miła, lat już podeszłych, żona professora z Bonn; więc nic dziwnego, że trąciła nieco *erudycją.* W jej ubraniu i manierach, bardzo udatnie kojarzyła się *staroświecczyzna i postęp czasu*; córka jej zaś obok siedząca, z powodu bladej twarzy i włosów płowych rozpuszczonych na ramiona, przedstawiała się, niby jakaś urocza postać z Nibelungów. Naprzeciw mieliśmy p. Mathieu, wysmukłą i zawiędłą Francuzkę, mentorkę młodziutkiej, o czarnych i błyskotliwych oczętach brunetki. Wydatne zajmowała miejsce p. W. dobrej tuszy Angielka; na kształtnej głowie nosiła piękny stroik, z pod którego wysuwały się dwa w przeciwne strony pasma miękkich i srebrzystych włosów, okalających wypukłe czoło i twarz czerstwą, delikatną, ozdobioną pięknym „a la Bourbon" nosem; przy niej siedziała córka, jak dwie krople wody do mamy podobna, z tą tylko różnicą, że mama—to jesień pogodna, rumiana dojrzałością, osnuta mgłą wspomnień; córka — wiosna w rozwiciu, maj kwieciem i świeżością kipiący. Na marszałka tego naszego powiatu, słusznie się przygadzał pewien Szwed z Gotenburga, był bowiem wzrostu dobrego, silnej budowy: włosy na głowie szpakowate, krótko jak szczotka przystrzyżone, twarz czerstwa, wydatnych rysów, otwarta i dobruszna. Mimo krzyżów, za wysługę przeszło sześćdziesięciu lat w kawalerskim stanie, młodzieńczą odznaczał się wesołością: śmiał się serdecznie, mówił dużo francuszczyzną, której gramatyka składała się z samych pierwszych przypadków i trybów bezokolicznych. Nigdy się nie zawahał, jeśli mu przybrakło wyrazu, tworzył natychmiast nowy, lub przerabiał po swojemu. Potrzebował służącej, wołał *Servitrice*! W obejściu przybierał ton familjarny; ściskał, klepał po ramieniu, po plecach, a w miarę wzmagania się przyjacielskich sentymentów, klepania także potęgując się, w prawdziwe przechodziły kułaki. W tem naszem gronie, złożonem aż z pięciu odrębnych narodowości, za organ ogólnego porozumienia się, służył język francuzki. Cóż, kiedy w ustach Angielek i Niemek stawał się powodem różnych qui, pro, quo i niejasności. P. professorowa prawi: J'étais voir la pierre; ja sądząc, że jako żona sławnego mineraloga, była oglądać jaki ciekawy kamień—pytam stosownie, co to za okaz, a jako nieświadomy tej nauki, proszę o objaśnienie gatunku. Tym czasem, moja szanowna sąsiadka chciała powiedzieć, że wracając z przechadzki, była się napić piwa qu' elle était boire de la biere. Lady znów mówi, że lubiła boko a foyager, że była we Włoszech, we Florencji, ale nigdzie tyle niedoznała przyjemności co a Baris. Nie sadzą się te panie—pomyślałem, podobnie jak nasze rodaczki: na czystą francuzczyznę, na akcent paryzki, ale ręczę, że język swój znają biegle, że nim gramatycznie władać umieją. Dobrzeby było, ażeby i u nas mniej na paryzki, niż na polski akcent zwracano uwagę. Cóżto byli za artyści, prowadziła dalej Milady: ów Rubini, ów Tamburyni—a Giulietta Grisi, a Persiani? „Pani tylko Włochów wychwala," odezwie się Francuzka, „prawda byli to artyści niezrównani, ale mojem zdaniem Nourrit, Duprez, nie ustępują im w niczem." Na to Angielka: „Co do Neurego prawda,—wzrost, postawa, twarz, d'um Emperor, grał jak *Talma*, a śpiewał.... no, ale Duprez niezgrabny." „Toż i Rubini niebył un Apollon de Belvedere, odrzeknie Francuzka, a takich jak była Gras-Dorus i Damoreau-Cinti, szukać ze świecą." „Cóż, kiedy dziś biedna Francja," zauważy Milady. „Podniesie głowę, odparła żywo p. M.: Bóg ją upokorzył pour la rélever bientot." W tem pani professorowa zaczepi: „P. Bismark—to wielki człowiek;" „może być znakomitym mężem stanu, odeprze p. M., ale wielkim człowiekiem? daleko mu od tego (Il en est bien loin); zabrał nam Alzację i Lotaryngję." „Roztropność nakazywała, Niemcy zjednoczone, zapewnią pokój Europie." „Francja zwycięzka, byłaby nim już świat do tego czasu uposażyła; a teraz cóż—wszystko na wulkanie.

Pielgrzymki do Paray-le-Monial, Ojciec Jacek,

ści, jest dzieckiem Lublina. Posłuchajmy tylko co mówi o nim „Gazeta Polska," której redaktorem jest najostrzejszy ze wszystkich recenzentów muzycznych, nieznający pobłażania dla samozwańczych wielkości, p. Józef Sikorski: „aby mieć licznych na koncercie słuchaczy, głównie trzeba umieć co innego, jak grać lub śpiewać, lub być kompozytorem; trzeba umieć zwabić sobie słuchaczów reklamą, powpychać bilety przez nielicznych przyjaciół i nieliczniejszych zwolenników prawdziwych sztuki i t. p. Pan Frieman, niestety sztuki tej nie umie widocznie—umie tylko grać ślicznie."

Dla tych, którzy uniewinniają Kalisz przytaczają, iż zawiele mamy koncertów, a p. Frieman zamało jeszcze *znany i uznany*, powołamy się na zamieszczoną w tymże numerze wiadomość z Paryża, że panna Amelja Majdrowicz, pianistka z Krakowa, występowała także z koncertem, i sympatycznego doznała przyjęcia. Widać z tego, że publiczność paryzka nie doszła jeszcze do stopnia praktycznej dojrzałości Kalisza, albo też, że tam koncerty są stosunkowo czemś bardziej *rarytnem*.

— „*Wiek*" w artykule nadesłanym, pomieszczonym w N-rze 94 zapowiada miastom gubernjalnym, a więc i Kaliszowi przybycie utalentowanego magika i prestidigitatora p. A. Kahne, którego *cuda* jak twierdzi autor artykułu, trzeba *zobaczyć* koniecznie. I bez tej zapowiedzi p. Kahne liczyć może w Kaliszu na świetne powodzenie, bo tego rodzaju sztukmistrze, równie jak akrobaci, hece, teatry marjonetek, małp i psów uczonych i t. p. mają tu całe hufce zwolenników.

— Pół roku przeszło upłynęło od koncertu amatorskiego na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum, na zakończenie którego, część młodzieży szkolnej pod kierunkiem swego nauczyciela p. Melcera, wykonała wzorowo śpiew zbiorowy p. t. „Oda do wiosny" Mendelsohna. Zadowolenie publiczności okazało się w hucznych oklaskach i szczerem domaganiu się powtórzenia śpiewu. Taż sama młodzież, pod temże samem przewodnictwem śpiewa w niedziele i święta na chórze podczas mszy uczniowskiej; atoli od niejakiego czasu zauważyliśmy w jej pieśniach mniej energji i expressji, jakiś brak życia i zgodności. Znając niezmordowaną i wytrwałą gorliwość pana Melcera, musimy koniecznie wpadać na domysł, iż to nie jemu, ale niektórym z jego elewów ogorzały piórka; dlatego pragnęlibyśmy, aby te słów kilka stały się dla nich bodźcem do rozbudzenia właściwego młodemu wiekowi zapału, i przypomniały im, że dziesięcina z darów Bożych, Bogu oddawana, w najpiękniejszem ziarnie staranności i pracy, przynoszoną być winna.

— Władza miejska, jak zwykle na wiosnę rozpoczęła naprawę uszkodzonych w mieście bruków, przedewszystkiem zaś przystąpiono do reparacji bruku na rynku przed gmachem Towarzystwa Kredytowego.

— W nocy z 2 na 3 maja, czyli w niedzielę, księżyc oprócz wieńca, znanego pod nazwą „lisiej czapki," posiadał jeszcze otaczające go koło, na którego obwodzie w miejscach, na jednej linji poziomej z księżycem położonych, przebijały kolory tęczowe.

✝ Niegdyś dyrektor komory w Szczypiornie, następnie radca Rządu Gubernjalnego Płockiego, a w ostatnich czasach, w ciągu półtora roku, Redaktor odpowiedzialny „Kurjera Warszawskiego" ś. p. Juljan *Statkowski*, umarł w Warszawie dnia 30 kwietnia b. r. w wieku lat 60. Zmarły odznaczający się wielką ruchliwością ducha i czynu, pracował przeważnie w polu ekonomicznem, założył istniejące dotąd Towarzystwo spożywcze p. n. „Merkury;" wypracował ustawę prywatnego Lombardu w Warszawie, która choć jeszcze niewprowadzona w życie, pozyskała już Najwyższą Sankcję, oraz napisał mnóstwo artykułów i kilka obszerniejszych broszurek, niezaprzeczonej wartości.

— W dniu 6 b. m., jako w drugą rocznicę ś. p. Izabeli **Grodzieckiej**, wdowy po niegdy prokuratorze królewskim przy Trybunale Cywilnym w Łomży, odbędzie się o godzinie 10-ej z rana, w kościele św. Mikołaja w Kaliszu, za duszę ś. p. Izabeli *nabożeństwo żałobne*, na które dzieci i wnuki zmarłej zapraszają.

— Pokazywano nam w tych dniach nader uprzejmy własnoręczny list feldmarszałka wojsk cesarskich Moltkiego, pisany do jednego z mieszkańców tutejszego miasta, radcy stanu W. Pokazuje się z tego, że o istnieniu Kalisza, wiedzą w państwach ościennych.

Odpowiedź redakcji.

— *Panu W. R.* — Za list Pański życzliwy szczera podzięka: nie umieścimy go jednak, gdyż dalszemu ścieraniu się opinji co do odczytu p. Goldszmita, musimy w obec szczupłych ram pisma i mnóstwa innych artykułów, ostatecznie kres już położyć.

Korespondencja Kaliszanina.

Z pod Turku, d. 1 maja 1874 r.

Cud w Zygmuntówku. — Jak echo w lasach, górach i skałach, tak słowo mistycyzmu, niestety, jeszcze u nas rozchodzi się swobodnie i to w obszernych rozmiarach, czego dowodem są liczne pielgrzymki przybywających z dalekich okolic kraju codziennie do sosny w lesie na terytorjum dóbr Piętna, przy kolonji Zygmuntówek, około dwudziestu sążni od domu, własnością szczęśliwego ojca 13-letniego syna, który utrzymuje: że „widział i rozmawiał z panią w złotych trzewiczkach i w złotej koronie na głowie, trzymającą dziecię na ręku, i chodzącą o półtora łokcia od ziemi." Taż pani mówiła chłopcu, jak utrzymuje, żeby powiedział rodzicom: „że jak się ludzie nie poprawią za lat sześć, będzie deszcz krwawy padał, a jak się poprawią, to dopiero za lat dwanaście." Ową panią, jak nam mówił, widział cztery razy. Sosna dziś przybrana w obrazki, paciorki i girlandy, stoi nad brzegiem lasu na niewielkim wzgórku; przy pniu na ziemi mały dołek służy na skład ofiar od pobożnych pielgrzymów; jak dotąd, wedle kontroli miejscowego sołtysa, było przeszło rs. 170 zebranych ofiar; nie ręczę jednak, czy wszystkie pieniądze sumiennie i ściśle są wykazywane. Fundusz zebrany, jak i zebrać się mający, władza zapewne przeznaczy na kościół parafjalny w Malanowie, potrzebujący jeszcze funduszu do zupełnego wykończenia.

Uważamy za właściwe, żeby szanowna Redakcja „Kaliszanina" umieściła w szpaltach swego pisma ten wierny nasz opis, a to dla wstrzymania dodatków zwykle rodzących się z fanatyzmu, czy bujnej imainacji naszego ludu. Zapewne duchowieństwo jest zawiadomione przez swą władzę, ażeby z kazalnic przemawiało do parafjan; albowiem słyszałem w Dzierzbinie proboszcza jasno i zdrowo mówiącego o cudzie w Zygmuntówku, i mam przekonanie, że parafjanie odnieśli korzyść z Jego słowa; nie potępiał on miejsc cudownych, jako kapłan katolicki, lecz zwracał głównie ich uwagę, że kościół i władza potrzebują być przeświadczone o cudzie, i że oni zawcześnie udają się na miejsce nieuznane za cudowne, z ujmą nabożeństwa niedzielnego w parafjalnym kościele.

Opowieść, jaką powtarza 13-letni chłopiec z rozmarzonej swej głowy o *pani*, o ile jest nieloiczną, nie potrzebuje komentarzy, a jednak nie sami włościanie i włościanki biją czołem przed sosną; widzieliśmy tam na miejscu licznie zebranych żebraków płci obojej, co jest bardzo rzeczą naturalną w miejscu, gdzie sami dobroczyńcy do nich przychodzą i dają jałmużnę, przejęci skruchą dla wyjednania łaski Nieba, ażeby własnemi oczami zobaczyć cudowną panią. Dziady i babunie są gotowe zaprzysiądz, że widziały światło na sosnie, która jest dziś przedmiotem czci dlatego, że chłopiec przy tej sosnie widział i rozmawiał z ową panią.

Co prawda i my widzieliśmy światło słońca odbijające się od zaszklonych obrazków, nie widzieliśmy jednak w tem cudu, i mimo, że jesteśmy katolikami, wierzymy w zdanie myśliciela przed wielu laty wypowiedziane: „są rzeczy w świecie, o których się filozofom nie śniło." — *J. G.*

Różne wiadomości.

—

— Mogłaby też „Gazeta Warszawska" zdobyć się na lepszych tłómaczy części politycznej, (która przecież stanowi główną jej podstawę,) i nie karmić czytelników podobnemi niedorzecznościami, jak ta, którą znajdujemy w ostatnich wiadomościach Nru 92 pod rubryką „*Augsburg 25 kwietnia*," gdzie list hr. Arnima do Döllingera kończy się temi słowami:

„Najbardziej ubolewam, że narady wspominane przez księcia Hohenlohe'go nie dały pochopu do

---

ksiądz Reinkens, wystawa Wiedeńska, testament księcia Brunświckiego, pobyt Thiers'a w Lucernie; wszystko to naprzemian i wiele innych rzeczy, było przedmiotem rozpraw naszego stołowego grona, którego członkowie ściśle trzymając się zasady „co głowa, to rozum," ostro obstawali każdy przy swojem. Szwed tylko ciągle jednę, na zakończenie, wygłaszał piosnkę, niby parafrazę owej: „Znasz ty ten kraj, gdzie cytryna kwitnie," wysławiając zalety „de sa chère Patrie." Cóż bo to Włochy w porównaniu ze Szwecją, a Neapol z Gotenburgiem? Tam mi to dopiero klimat rozkoszny, tam przepyszne widoki przyrody, a jaka obfitość wszystkiego!" I serdecznie zapraszał całe towarzystwo nasze do Gotenburga, na wety i szampańskie wino. Dla urozmaicenia zajęcia, puszczano się gromadnie w dalsze ustronia; ciągnęły więc liczne i różno-kształtne pojazdy, przystrojone w chorągiewki, a przybywszy na miejsce, np. do Alpen Ros, lub gdzie indziej, rozsiadano się przed gospodą i napiwszy się kawy, mleka i t. d., rozpoczynano s'amusiren, to jest grano w cenzorowanego, jakieś odgadywania, lub tym podobne. Wplątałem się przypadkiem raz z moim Telemakiem, w takiego rodzaju uciechę—trza było wytrwać aż do końca, chociaż starego marzyciela wielce ten realizm nudził, bo czyliż nie lepiej błąkać się po skałach, przysłuchiwać się szumom kaskad, szmerom strumieni, niż dowcipom wątpliwej wartości i wybuchom śmiechu kawalerów i panien różnego wieku i urody.

Przyjemniejszą, bo nie tłumnie i między swemi, odbyliśmy wyprawę w przeciwnym kierunku. Po nad potokiem Landwasser, wijącą się wąż szosą, przybyliśmy do pięknej z kościółkiem wioski Fraukirch, z tamtąd do Spinabad, gdzie także wzniesiono wytworne i wygodne mieszkania dla gości, następnie do Glaris. Od tego miejsca dolina zwężając i stając się niejako parowem, przybiera charakter dziki i pustynny. Zatrzymaliśmy się w Szmelzboden, Hoffnungsau; są to ruiny pożarem zniszczonej fryszerki. Pozostał tylko dom obszerny, dawniejsze mieszkanie zawiadowcy i fabrycznej czeladzi, który dziś służy za przystań dla wędrowców. Słusznieby wypadało napisać na jego czarnej i popękanej ścianie: „per me si va alla citta dolente." Od tej bowiem miejscowości, krajobraz tracąc wszelki odcień romantyczny, staje się klasycznie okropnym. Przeszedłszy bowiem most ponad potokiem, trzeba było rozstać się z faetonem. Poczęliśmy się piąć na góry, a raczej nagie skały. W miarę naszego wznoszenia się, coraz większe przepaście odsłaniały się u stóp naszych, tak, iż musieliśmy w niektórych miejscach przytulać się do ścian skały, by nie dostać zawrotu głowy, gdy tymczasem ponad nami i w około nas, te alpejskie wyżyny w najdziwaczniejszych ukazywały się kształtach. Tu naga skała wszelkiej pozbawiona roślinności, swoim warstwowym układem przedstawiała się, niby olbrzymi stos ksiąg, lub rejestrów; zdawało się, że to są archiwa natury, że ktoś je tutaj tymczasowo zostawił, by w nich następnie zaprowadzić porządek i zabrać do magazynu, do kancellarji. Drugie znów siedząc, jak zgrzybiałe baby—świeciły przez dziury szarego okrycia nagiemi kośćmi, na ich martwem obliczu, widziałeś bruzdy wyschłych potoków, już one wszystkie łzy wypłakały, gdy przeciwnie inne w najlepsze szlochały. Patrząc się na tę wyraźną rozpacz, serce ci się ściskało i smutek ogarniał. Aż tu nagle wyskakuje z parowu młoda elegantka w świeżej zielonej sukni, świerkowy lasek, niby aksamitna pelerynka spoczywa na jej ramionach; a obok — wytwornych kształtów sąsiad;—otóż oboje przy dźwięku srebrzystych strumyków, zawodzą miłosny duet i wzajemne serc swych wygłaszają tajemnice. Tu żadna chatka, żaden szałas nie nasuwa się oczom, nic nie słyszysz, krom szumiących w przepaściach potoków i nie widzisz innej roślinności na szczytach, prócz garbatej sośniny: tylko na ścieżce jakiś miły kwiateczek fjoletowy, bratek i wrzosu gałązka uśmiechną się do ciebie. Utrudzenie także exaltuje. P. S. z rozpłomienionem okiem, z obliczem zarumienionem, w patetycznych pozach, powtarzała nam jakieś ustępy to z Danta, to z Tassa. Dużo ona podróżowała; całe Włochy zwiedziła — była w Wenecji, Florencji, Rzymie i Neapolu. Spaliła sobie trzewiczki przy kraterze Wezuwiusza i chłodziła się w falach przepysznej Partenopejskiej zatoki. Wprawdzie młodość, uroda....; ale czyż dusza nie jest zawsze piękną, a serce młodem?

(D. n.)

prawidłowych układów. Gdyby się było udało stłumić w zarodzie *lichwę*, która się rozrosła na soborze, nie bylibyśmy dzisiaj w nierozwikłanym zamęcie, który wszystko podaje w wątpliwość, co oddawna wydawało się wspólnem dobrem chrześcjaństwa."

Nie mogąc pojąć, kogo tu zaliczono do rzędu *lichwiarzy*, czy papieża, czy kollegjum kardynałów, dotarliśmy do głównego źródła, i tam pokazało się, że wyraz *Wucherpflanze* (roślina pasożytna) wzięty za jedno z wyrazem *Wucher* (lichwa) całej tej gmatwaniny narobił.

Podobne grzeszki nieraz się przytrafiały Gazecie Warszawskiej: pamiętamy, jak po wojnie 1870 r. dowodziła, iż „spełniły się *prorocze* (?!) słowa Thiersa: „*Cesarstwo się stało*" (!!?); tymczasem w istocie Thiers na wiele wcześniej przed katastrofą sedańską powiedział: „*C' en est fait de l 'empire*" ale to nie znaczy „*Cesarstwo się stało*," tylko „*już po cesarstwie!*" i te słowa były rzeczywiście proroczemi, zapowiadając upadek cezara, w epoce pełnej jego potęgi i nieograniczonego wpływu.

— Zastępca offcjała gnieźnieńskiego ks. kanonik Wojciechowski, za wykroczenia przeciwko prawom majowym, skazany został przez sąd gnieźnieński na rok więzienia. W tych dniach odwieziono go do Bydgoszczy.

— Ks. Franciszek Bażyński, proboszcz przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, obchodził w d. 23 b. m. 50-letni jubileusz kapłaństwa. Ks. Bażyński przez cały ciąg długiego swego kapłańskiego zawodu słynął w bliższych i dalszych kołach społeczeństwa jako jeden z najgorliwszych i najszanowniejszych kapłanów. Imię jego przecież większego jeszcze zabrało rozgłosu, gdy jubilat czując potrzebę szerzenia oświaty między ludem, rozpoczął „Wydawnictwo dzieł ludowych."

— Z Bytomia na Szlązku piszą, że w Rossbergu panuje cholera, która chociaż niewielka liczebnie, groźną jest w stosunku chorych do zmarłych. Pierwszych było dotąd 15, z tych ledwo 4 przy życiu! W Hubertushütte, poblizkiej miejscowości, cholera według doniesień gazety Szlązkiej zebrała już temi czasy 180 ofiar!

— Niejaki Bats, sierżant amerykański, odznaczając się jak widać z poniższego bardzo szlachetną ekscentrycznością, zamierza w pierwszych dniach maja przybyć z New-Yorku do Anglji w towarzystwie dwóch dymisjowanych żołnierzy francuzkich i niemieckich. W Londynie postara się zwerbować dymisjonowanych żołnierzy wszystkich armji europejscich i na ich czele przedsięweźmie piechotą „wielką międzynarodową podróż pokojową po Europie." Każdy z przedstawicieli armji, nieść będzie swój symbol narodowy. Przed wszystkiemi postępować będzie murzyn, niosąc w ręku białą flagę jedwabną z napisem: „Pokój na ziemi." Procesja ta uda się do Petersburga, zkąd rozpocznie się podróż po Europie.

KRÓTKI OPIS MATEMATYCZNY

KALISZA,

—

(*Ciąg szósty*).

—

Daty wschodu i zachodu słońca.

Za różnicami długości jednoczesnych dni w różnych miejscowościach, idzie i różnica dat wschodu i zachodu słońca. Różnice podobne dochodzą dla Kalisza w porównaniu z Warszawą do 2 min. 35 sek. i to w ten sposób, że w półroczu letniem w Kaliszu data wschodu słońca jest późniejszą niż w Warszawie, a data zachodu wcześniejszą, w półroczu zaś zimowem odwrotnie, mianowicie: data wschodu słońca jest późniejszą niż w Warszawie, a data zachodu wcześniejszą, w półroczu zaś zimowem odwrotnie, mianowicie: data wschodu słońca jest wcześniejszą w Kaliszu, a data zachodu późniejszą i takowe opóźnienie, lub pospieszenie dochodzi do 2 m. 35 s. w dniach największych różnic dni, to jest w dniach przesileń: tak zimowego jak i letniego.

Daty wschodu i zachodu księżyca.

Księżyc przebywa nad poziomem Kalisza niekrócej nad 6 g. 18 min. za jednym razem, a niedłużej nad 18 godz. 2 min.; gdy w Warszawie ilości te wynoszą od 6 godz. 11 min. do 18 godz. 9 m., zatem księżyc w Kaliszu do 7 minut dłużej lub krócej przebywa nad poziomem niż w Warszawie, a tem samem księżyc w Kaliszu wschodzi lub zachodzi do 4-ch minut prędzej lub później w porównaniu z datą wskazaną dla Warszawy.

Obszerności wschodnie i zachodnie słońca.

Słońce, jak to z doświadczenia wiemy, niezawsze w jednem i tem samem miejscu, a raczej w jednej i tej samej stronie wschodzi lub zachodzi, bo w każdym dniu to w innem. W dniach porównania dnia z nocą, słońce wschodzi i zachodzi w stronach głównych wschodu i zachodu. Po porównaniu wiosennem słońce wschodzi i zachodzi coraz to z każdym dniem bliżej północy, tak, że w dniu przesilenia letniego najbardziej się zbliża wschodem swym i zachodem do północy, i oddala od punktów głównych wschodu i zachodu. Od przesilenia letniego strony wschodu i zachodu słońca cofają się od północy ku punktom głównym, do których wracają na dzień porównania jesiennego. Po tym dniu w dalszej podróży cofania się, słońce wschodzi i zachodzi w punktach coraz to bliższych południa, tak, że znowu w dniu przesilenia zimowego słońce wschodzi i zachodzi najbliżej południa, a więc w miejscach najbardziej oddalonych od punktów głównych wschodu i zachodu. Odległości miejsc wschodów i zachodów słońca od punktów głównych, nazywają się obszernościami, które są wschodniemi lub zachodniemi; jak niemniej, północnemi lub południowemi, stosownie do tego jak się stosują do wschodu lub zachodu, i przytem ku stronie północnej lub południowej.

Największa obszerność wschodnia lub zachodnia słońca w Kaliszu wschodzi w różnych dniach roku, w różnych miejscach poziomu, znajdujących się na przestrzeni 80 st. 2 min. Toż samo ma miejsce i z zachodem.

Liczby te pokazują:

1) że różnica między stronami wschodu lub zachodu letniemi i zimowemi dochodzą w Kaliszu 80 st. 2 min.

2) że słońce dziennemi swemi wędrówkami otacza w Kaliszu części poziomu wynoszące od $27\frac{3}{4}$ do $72\frac{1}{4}$ procentu całego poziomu.

3) że $27\frac{3}{4}$ procent poziomu nigdy nad sobą nie posiada słońca.

4) że na przestrzeni $22\frac{1}{4}$ proc. poziomu słońce wschodzi w różnych dniach roku i również na podobnejże przestrzeni zachodzi.

Obszerności wschodnie i zachodnie słońca w niektórych dniach roku dla Kalisza są w dniach:

	1		10		20		30	
stycznia	39 st.	9 m.	37 st.	7 m.	33 s.	43 m.	29 s.	16 m.
lutego	28 „	16 „	23 „	31 „	17 „	44 „		
marca	12 „	14 „	6 „	33 „	—	11 „	6 „	9 „
kwietnia	7 „	25 „	12 „	58 „	18 „	53 „	24 „	23 „
maja	24 „	51 „	29 „	18 „	33 „	33 „	36 „	50 „
czerwca	37 „	22 „	39 „	12 „	40 „	—	39 „	30 „
lipca	39 „	22 „	37 „	43 „	35 „	13 „	31 „	15 „
sierpnia	29 „	58 „	25 „	41 „	20 „	23 „	14 „	38 „
września	13 „	26 „	7 „	58 „	1 „	44 „	4 „	35 „
paździer.	5 „	12 „	10 „	49 „	16 „	56 „	22 „	42 „
listopad.	23 „	48 „	28 „	31 „	33 „	4 „	36 „	39 „
grudnia	36 „	56 „	39 „	1 „	40 „	— „	39 „	28 „

(*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

O walce rozpoczętej już pod Bilbao nie znajdujemy jeszcze w dziennikach zagranicznych bliższych szczegółów nad te, jakie dotychczas podane były. Korrespondencje tylko, otrzymane przez też dzienniki z Sommorostro, Castro de Urdiales i Santander, wynurzają stanowczą nadzieję powodzenia, tym razem rozwiniętych działań, gdyż karliści nie są dość silni, aby mogli z dwóch stron wystawić dostateczne siły przeciw jenerałowi Concha i marszałkowi Serrano.

Spodziewane za dni kilkanaście otwarcie obrad zgromadzenia narodowego francuzkiego, wywołuje nadzwyczajną czynność w łonie stronnictw. Wieść jednak o przybyciu hr. Chambord do Wersalu i zajęcie mieszkania u deputowanego La Rochette zdaje się nie sprawdzać. Przynajmniej *Ag. Havas* stanowczo podaje ją za mylną. Znaczniejsza część prassy francuzkiej niebardzo jest zadowolona z mowy tronowej cesarza niemieckiego, a mianowicie z przyjęcia prawa militarnego, które w każdym razie podnosząc do ogromnej cyfry liczbę armji, jest groźbą dla Francji, a nawet i dla pokoju Europy.

Austrjacka izba deputowanych ukończyła w drugokrotnem odczytaniu narady nad prawem o klasztorach. Główniejsze przepisy tego prawa są: że klasztorna władza dyscyplinarna nigdy nie może być zastosowaną dla przeszkodzenia posłuszeństwu prawom państwowym lub swobodnemu wykonywaniu praw obywatelskich; że tylko austrjacy do klasztorów przyjmowani i przełożonemi takowych być mogą; że muszą mieszkać w Austrji i że władze polityczne krajowe mają odbywać regularne wizyty klasztorów.

W Grecji ministerstwo Bulgarisa podało się do dymissji, która przez króla przyjętą została. Już podpisany został układ z rządem niemieckim, pozwalający temu ostatniemu dokonywać badania starożytności i poszukiwania w dolinie Olympja.

Zaimis został w tych dniach powołany do króla i polecono mu utworzenie nowego gabinetu. Zrzekł się jednak tej missji na rzecz Komundurosa, który otrzymał poruczenie zajęcia się organizacją gabinetu.

Książę serbski przybywszy do Konstantynopola, odwiedził natychmiast sułtana, a następnie udał się do Wysokiej Porty, gdzie go witali wielki wezyr i ministrowie. Przy pałacu stała straż honorowa.

Zagadnienie.

—

Czy „*Wiek*" zna doniosłość używanych przez się wyrażeń?

(Rozwiązanie w następującym numerze).

— (*Nad.*) — W dowód wdzięczności, składam najszczersze podziękowanie p. Wdowińskiej, za udzielanie mi lekcji angielskiego kroju sukien, z których bardzo wiele skorzystałam. Mam sobie przeto za obowiązek polecić p. Wdowińską względom sz. publiczności, aby raczyła korzystać z talentu zdolnej naszej nauczycielki, gdyż od 1 lipca już opuszcza Kalisz. Mieszka przy ulicy Ś. Stanisława w domu p. Kawe pod Nr. 158.

R. P.

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

złożywszy Egzamin Rządowy (Staats-Examen) w Uniwersytecie Dorpackim, przybył dnia 18 Kwietnia do m. Kalisza, gdzie zabawi do dnia 20 Maja 1874 roku.

Pacjentów przyjmować będzie w hotelu Berlińskim pod Nr. 14 i 15 codziennie od godziny 9-ej do 12-ej w południe i od 3-ej do 5-ej po południu. (240—0-1)

UBEZPIECZENIE od gradobicia

przyjmuje pod najdogodniejszymi warunkami w Kaliszu. — **Ferdynand Weise,** Rynek № 38. (167—15-8)

Wańtuchy do wełny

z angielskiego płótna, nowej formy sprzedaje A. WĘGIERSKI. Obstalunki przyjmuje N. Sczaniecki w Kaliszu ulica Józefina Nr. 561.

Również jest tamże jeszcze **50 korcy jęczmienia** wyborowego do siewu na sprzedaż. (221—3-3)

Poszukiwany jest dla początkujących dzieci **guwerner**. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (225—2-2)

Człowiek familijny poszukuje posady w większym majątku **administratora, kassjera** lub **leśniczego;** w gałęziach tych ma zupełną praktyczną znajomość, osiągniętą kilkoletnim w tym fachu zajęciem, na co posiada świadectwa, w danym razie może złożyć kaucję w gotowiźnie. Bliższa wiadomość w redakcji „Kaliszanina." (229—3-2)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

pod firmą

J. FINGERHUT

w Kaliszu, ulica Wrocławska Nr. 184.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że dalej prowadzić będę po ś. p. ojcu moim zakład fotograficzny, istniejący od lat 15-tu w mieście tutejszem. Ażeby zadość uczynić dzisiejszym wymaganiom sprowadziłem najnowsze maszyny z Wiednia, jak również zakład przerobiłem tak, ażeby światłem podług upodobania kierować. Szanowna Publiczność fotografująca się w mym zakładzie, odbiera na żądanie przed obstalunkiem jeden egzemplarz próbny, dla ocenienia roboty: w razie niepodobania się, nie żądam żadnego wynagrodzenia.

Ceny fotografji są następujące:

12 biletów wizytowych . . rs. 3.
6 „ „ . . „ 1 kop. 50.
3 bilety wizytowe . . . „ 1.

12 biletów gabinetowych . . rs. 8.
6 „ „ . . . „ 5.
Fotografje w większym formacie od rs. 3 do rs. 50.

Jakób Fingerhut.

(213—10-3)

APTEKA A. Rzączyńskiego

w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej.

Mając przeszło paręset syfonów między Szanowną Publi., abym z jednej strony był w możności zaspokojenia sprawiedliwych Jej żądań, z drugiej zaś oszczędził sobie niezasłużonych, na nieakuratną obsługę narzekań; mam honor niniejszym jak najuprzejmiej upraszać wszystkie Szan. osoby, które w aptece mojej zastawy na syfony do wody sodowej i selcerskiej już dawno poskładały, o łaskawe albo wycofanie tychże zastawów, lub też o wymianę kwitów, najpóźniej do dnia 15 maja r. b., po upływie bowiem tego terminu, zmuszonym będę, niezwrócone syfony uważać za sprzedane, a za złożone pieniądze nabyć nowe.

A. Rzączyński,
właściciel apteki.

(205—3-3)

PRENUMERATA

wszystkich pism perjodycznych, krajowych i zagranicznych, w księgarni **Alfonsa Hurtig** w Kaliszu. (226—6-2)

W uzyskiwaniu

nowych kuponów do listów likwidacyjnych

przyjmuje pośrednictwo

Dom Handlowo-Komissowy w Kaliszu

Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Sp.

(228—3-2)

Znaczny transport OBIĆ PAPIEROWYCH

z fabryki Seweryna Mazur i Sp.

W WARSZAWIE

nadszedł do składu materjałów piśmiennych **A. Sejdel** w rynku naprzeciw apteki W. Hildebranda. Ceny bardzo przystępne. (203—3-2)

Agent

Ruskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Gradobicia

przyjmuje do ubezpieczenia wszelkie ziemiopłody.

Zasław Przedpelski

ulica Browarna obok hotelu Angielskiego. (190-6-6)

Browar w Smardzewie.

Sześć wiorst od Sieradza, na szossie ku Błaszkom oddawna egzystujący, gdzie się wyrabia piwo wszelkiego gatunku oraz porter, jest każdego czasu do wydzierżawienia, z odpowiedniemi utensyljami, lodownią obszerną tunelową, z kopalnią torfu, tuż przy browarze, pod bardzo dogodnemi warunkami; zatem dzierżawcy raczą się zgłosić na miejsce do właściciela. *Piątkowski.*

(231—3-2)



W domininm Chocim pod Dobrą jest każdego czasu na sprzedaż **ogier** kasztano-gniady, rassy angielskiej, rosły i silnie zbudowany, zaprzężny. Wiadomość na miejscu. (219—4-3)

Do wynajęcia od Ś-go Jana r. b.

mieszkanie kawalerskie

składające się z 2-ch obszernych pokoi, na dole, w domu W. Rassumowskiego naprzeciw kościoła Ś-go Mikołaja, za rs. 140 rocznie. Wiadomość w tymże domu na 1-m piętrze. (233—4 2)

Do dominium Tłokinia pod Kaliszem, potrzebny jest **urzędnik gospodarczy** kawaler, od Ś-go Jana r. b. Życzący przyjąć takową posadę zechcą się zgłosić do właściciela na miejscu. (224—2-2)

Są do najęcia od 1 lipca 1874 r. w domu W. Bilczyńskiego przy ulicy Wrocławskie-przedmieście pod Nr. 567/8 położonym: 1) 4 pokoje w porządku z kuchnią, piwnicą i drwalnią; 2) 1 pokój z kuchnią, na 2 m piętrze; 3) spichrze na zboże. (238—3-1)

Dominium Józefów pod Kaliszem ma na sprzedaż, cielęta cyckowe rasy Holenderskiej, po 12 kop. za funt żywej wagi. (235-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
5	maja — wtorek	4	26 r.	7	27 w.	15	1	7	18	o północy		we dnie
6	„ środa	4	24 „	7	29 „	15	5	7	22	0	25 r.	
7	„ czwartek	4	22 „	7	31 „	15	9	7	26	1	15 „	

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.